

BARTNIK POSTĘPOWY

Założony przez ś. p. Prof. Dr. Teofila Ciesielskiego.

Obecnie organ Sekcji dla spraw pszczelniczych Komitetu c. k. Gal.
Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Rok 44.

Wychodzi co miesiąc w objętości 1 arkusza.

Nr. 7.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w Galicyi i Królestwie Polskiem rocznie K. 6. Prenumeratory *Rolnika* otrzymują *Bartnika Postępowego* bezpłatnie. Rękopisy, których się nie zwraca, nadsyłać należy do Redakcyi *Bartnika Postępowego*: Lwów, Mickiewicza 26. Ogłoszenia jednorazowo: za 1 str. 26 K., za $\frac{1}{2}$ str. 14 K., za $\frac{1}{4}$ str. 8 K., za $\frac{1}{8}$ str. 5 K.

Przy częstszem umieszczaniu ogłoszeń dajemy opust.

Przedpłatę i należytość za ogłoszenia należy wnosić do Administracyi:

Lwów, Mickiewicza 26, II. p.

TREŚĆ: Dr. J. Leciejewski: Społeczne znaczenie pszczelnictwa. — Dr. Józef Tomkiewicz: Słowiański ul słomiany. — To i owo. — Wiadomości bieżące. — Przypomnienia pszczelarzom na lipiec. — Poradnik pszczelniczy. — Wskazówki i rady dla Polaków. — Zawiadomienia. Odezwy. Okólniki. Protokoły.

Dr. JAN LECIEJEWSKI

Biblioteka Wydziału Rolniczego
Uniwersytetu Wrocławskiego

Społeczne znaczenie pszczelnictwa.

Jakiego kapitału potrzeba było na założenie pasieki z 10 pni? Ile kosztowały najprzód pszczoły? Żaden amator nie nabył 10 rojów od razu; nabył co najwyżej 3 roje, które się potem same rozmnażały; musimy więc przyjąć kapitał wyłożony tylko na 3 kupione roje, tj. 30 K (przyjmuję czas normalny); 10 uli po 15 K = 150 K; narzędzia pszczelnicze: miodarka, prasa do węzy, podkurzacz, kleszcze itd. = 100 K wszystko razem: $30 + 150 + 100 \text{ K} = 280 \text{ K}$. Jako dochód w czasie normalnym przyjęliśmy 200 K w jednym roku; ale nim pszczelarz doszedł do 10 rojów, co mogło trwać przy słabem rojeniu i utracie w zimie 3—4 lata, miał także dochód z posiadanych każdorocznie pni. Weźmy za 3 lata 100 K, w takim razie dochód minimalny w 4 latach wynosił 300 K, czyli tyle, ile wynosił kapitał włożony; w czwartym więc roku wróciła pasieka kapitał zakładowy i procent od niego (25 K). Odtąd będzie pasieka dawała już nie tylko procent, ale i dywidendę i superdywidendę. A nie biorę jeszcze w rachubę rojów, które te 3 pnie wydały i węzy, którą te nowe roje zrobiły, co naturalnie znacznie powiększa wartość pasieki.

Czyż jest jakie inne przedsiębiorstwo, któreby się tak opłacało, jak pszczelnictwo. Takiego nie ma (chyba Centrale), a przecież dochodu z pnia nie wziąłem za wysoko, bo w dobrych latach 1 pień przy-

niesie przeciętnie 15 kg, a nawet i więcej, co naturalnie dochód znacznie powiększy. Jeżeli ktoś będzie posiadał 20, 30 i więcej pni, wtenczas będzie miał naturalnie dochód 2, 3 i więcej razy większy i bardzo ładny dodatek do dochodu głównego. Pan Röhrenscheff opowiada w swej książce: „Dwanaście miesięcy w pasiece“, str. 26 o pewnym nauczycielu we wschodniej Galicyi, który się dorobił pasieki 200 pni. Z dochodu tej pasieki wychował i wykształcił dziesięcioro dzieci, a córce dał w posagu 40.000 K. Inny nauczyciel w zachodniej Galicyi, mający dziewięcioro dzieci, kształcił je wszystkie, dorobił się kamienicy, ale nie ze swojej pensji nauczycielskiej, lecz z pasieki, liczącej zaledwie 30 pni.

Z tego widzimy, że można z pasieki mieć bardzo piękne zyski i to nawet takie, że można sobie z pszczelnictwa zrobić stały dochód, czyli, że dana jednostka mogłaby siebie i rodzinę utrzymywać tylko z pasieki, tj. że można pszczelnictwo traktować jako osobny zawód. Wtenczas naturalnie trzeba mieć pasiekę, liczącą kilkaset, co najmniej 300—400 pni i prowadzić ją na wielką skalę, to znaczy, nie ograniczać się na samem podbieraniu i sprzedawaniu miodu, lecz handlować także matkami, rojami, sztuczną węzą, a przede wszystkim warzyć miód do picia, co się nadzwyczaj opłaca. Z 1 litra patoki ma się 2—3—4 litrów znakomitego miodu pitnego, za którego liter płaci się 3—4 K, a za starszy 6—7 i więcej K, czyli, że dochód z pasieki można o 4—6 razy powiększyć. U nas przemysł ten jest całkiem zaniedbany, tylko żydzi poznawszy, jakie zyski stąd ciągnąć można, utrzymują go. Otóż pszczelarz-fachowiec, mając zimą czas, powinien miodosytnictwo polskie podjąć i do dobrej sławy przyprowadzić. Jeżeli będzie wyrabiał towar dobry, jak śp. prof Ciesielski, będzie miał odbyt i wielkie zyski. U nas nie ma takich pszczelarzy-zawodowców, a wielka szkoda, bo o ile znam Polskę, to chyba z małymi wyjątkami można prawie wszędzie zakładać wielkie, na dochód obliczone pasieki, a ziemia nasza mimo postępowej gospodarki rolnej, ma jeszcze dosyć ziół i kwiatów, aby wystarczyć dla milionów pni.

Z przytoczonych wywodów przekonać się można, jak wielkie znaczenie materialne ma pszczelnictwo dla jednostek. Jego znaczenie ekonomiczne, ujawni się jeszcze bardziej, gdy je rozważymy ze stanowiska państwowego i światowego, do czego nam posłuży statystyka pszczelnictwa.

Galicja miała przed wojną około 300.000 pni, które przynosiły około 5 milionów K rocznego dochodu. Jest to ładny pieniądz, a mógłby być jeszcze ładniejszy, bo prawie za drugie tyle pieniędzy przychodzi miodu z Węgier, ze Śląska, z Niemiec itd., ponieważ nasz miód nie wystarcza na potrzeby galicyjskie. Austria miała przed wojną 100.000 pni, które przyniosły 56.882 cetnarów metrycznych miodu i 3.293 cetn. metr. wosku. Licząc 1 kg miodu po 2 K, a wosku po 4 K, otrzymamy ogólną

sumę 12 $\frac{1}{2}$ miliona K. W Niemczech było w 1912 r. 2,630.837 pni, co daje roczny dochód około 24 milionów marek. Ameryka produkuje miodu i wosku za 11,000.000 dolarów = 55,000.000 K. Pleban w Heidelbergu dr. Schuster obrachował, że na całym świecie pszczoły znoszą 3 miliony q rocznie, co daje około 500 milionów K. Widzimy więc, jakie ogromne sumy przynosi pszczelnictwo. Handel zaś miodem i woskiem jest ogromny; produkty pszczele wędrują kolejami i okrętami z jednego kraju do drugiego, z jednej części świata do drugiej, co przysparza znowu dochodu ogromnego-towarzystwom środków komunikacyjnych.

Liczne fabryki przerabiają wosk pszczeli na świece, tak potrzebne w naszych kościołach, figurki, smary itd., przez co znowu tysiące robotników mają zarobek i utrzymanie. Podobnie dzieje się i z miodem, którego się używa do fabrykacji pierników, likierów, marynat, konserw, lekarstw itd.

Widzimy więc, jak wielkie, światowe znaczenie ma pszczelnictwo. Jest ono ważnym czynnikiem handlowym, jest ono ważną częścią przemysłu światowego, jest ono źródłem milionowych dochodów, płynących dla państw z ceł za przywożone pszczoły i wyroby pszczele. Większe jeszcze znaczenie ma hodowla pszczół dla zapyłania roślin. Obrachowano, że korzyść, powstająca z zapyłania roślin przez pszczoły jest 6 razy większa, niż korzyść osiągnięta z miodu i wosku. Ale o tem mówić nie będę, bo to będzie treścią osobnego wykładu.

Natomiast należy zwrócić uwagę na zdrowotną stronę pszczelnictwa. Praca w pasiece odbywa się na świeżem powietrzu, nie w zaduchu i kurzu, co już samo musi wpływać dodatnio na zdrowie. Z pokarmów, jakie spożywamy, miód jedyny całkiem przechodzi w krew, tj. zużywa się całkiem i nie zawiera żadnych niestrawnych części, a jako lekarstwo na kaszel na bezsenność, na bole gardła, na płuca, na nerwowość itd. jest znakomity. Nawet użądlenie, tak straszliwe dla wielu, stało się środkiem leczniczym przeciw reumatyzmowi. Dziś bowiem wielu lekarzy przekonawszy się o skuteczności jadu pszczelego przeciw reumatyzmowi i ujawnszy leczenie to w pewien system, używa go z dobrym skutkiem przeciw chorobom reumatycznym. Znaną też jest rzeczą, że pszczelarze zawodowi i amatorzy, trudniący się od młodości pszczelnictwem, dosięgają późnej starości. Dzierżon (ur. 1811, um. 1905) sławny pszczelarz dożył lat przeszło 95. Grecki filozof Plato żył lat 82, a rzymski rektor Markus Annaeus Seneka dożył 92 lata. Obaj oświadczają, że dlatego tak długo żyli, bo spożywali dużo miodu. Z nowszych pszczelarzy Szwajcar Huber Franciszek umarł, mając lat 81, pszczelarz amerykański, Langstroth Wawrzyniec dożył lat 85, pszczelarz francuski, Karol 'Dadant umarł w 85 roku swego żywota, znany niemiecki pszczelarz baron Ehrenfels J. M. dożył lat 76, włoski pszczelarz Sartori Luigi, ur. 1834, szwajcarski Bertrand Edward ur. 1832,

angielski Cowan Tom. Wilhelm ur. 1840 żyli jeszcze krótko przed samym wybuchem obecnej wojny; czy żyją jeszcze, nie mógłm stwierdzić; w każdym razie dożyli późnego wieku, jeżeli podczas wojny pomarli, Takich przykładów mógłbym przytoczyć więcej, ale i one już potwierdzają moje zdanie o długim życiu pszczelarzy.

Wreszcie podnieść należy wartość moralną pszczelnictwa. Kto pokochał pszczoły, ten będzie wolne chwile spędzał w pasiece, a nie w karczmie na pijatyce. Znam ludzi z niższego stanu, którzy niedziele i święta, a nawet i dni robocze spędzali w karczmie i marnowali zdrowie i majątek; poznawszy i polubiwszy pszczelnictwo, zaprzestali pijatyki, wolny czas spędzali u pszczół, a w domu znikły kłótnie w małżeństwie. Pszczelarz nie może być pijakiem, bo biada mu, gdyby z zapachem alkoholu zbliżył się do pszczół! Napadłyby go i zmusiły do natychmiastowego odwrotu. Pracowitość pszczoły nie może też zostać bez wpływu na pszczelarza; mimowoli przejmuje się i on jej cnotą i nie napróżno nawołuje pismo św. do naśladowania pszczoły. To też pszczelarze są na ogół ludźmi dobrymi, zacnymi i spokojnymi. Pszczelnictwo ma i to do siebie, że kto raz oddał się pszczolom, ten oddał im się na całe życie; a jeżeli okoliczności nieprzyjazne zmuszą go do porzucenia pszczół, to potem będzie ciągle o nich myślał i marzył. Na ten wpływ umoralniająca pszczelnictwa za mało się jeszcze uważa i nie docenia go, a jest on równie ważnym czynnikiem w społeczeństwie, jak strona materyalna pszczelnictwa.

Poznaliśmy wielkie znaczenie pszczelnictwa tak pod względem materyalnym, jak i moralnym, jego znaczenie tak dla jednostki, jak i dla całego narodu, jego doniosłość społeczną pod licznymi względami; przekonałm się, że jeżeli gdzie, to w pszczelnictwie połączyć można: *utile cum dulci*, „pożytek ze słodyczą“ w najprawdziwszem tych słów znaczeniu. Połączmy się więc i my do wspólnej pracy, stańmy ramię przy ramieniu i pracujmy nad podniesieniem pszczelnictwa, tej poezyi gospodarstwa, jak je nazwał baron Berlepsch. Jak pszczoły w ulu, łączą się wszystkie w tym celu, aby młodzież wychować i zasoby nagromadzić, tak i my wychowajmy nowy zastęp pszczelarzy i nagromadźmy sobie jak najwięcej wiadomości pszczelarskich, abyśmy z pożytkiem dla społeczeństwa naszego pracować mogli.

Dr. JÓZEF TOMKIEWICZ.

Słowiański ul słomiany.

Wyrób ula słomianego, jest już od dawna znany, sam zaś ul przewyższa zaletami swego drewnianego krewniaka, przedewszystkiem w tych pasiekach, gdzie pszczoły zimują na toczku — a jednak jest on dotychczas bardzo mało rozpowszechniony. Nie będę tu zastanawiał się nad powodami, nie chcę wyliczać jego zalet, powiem krótko: — Kto

raz zakosztował gospodarki w ulu słomianym, ten innego w pasiece nie zechce widzieć, a szczególnie w tych wypadkach, jeśli sam je sobie wyrabia. Przedewszystkiem jest on daleko łatwiejszy do zrobienia, niż drewniany tak, że każdy chłop raz zobaczywszy, sam go sobie sporządzi z łatwością, a powtórę bardzo tani.

Sposób wyrobu jest nieco odmienny od dotychczas będących w użyciu, a zmodyfikowanie jest tego rodzaju, że ul nie tracąc swoich zalet zyskuje na trwałości i ładnym wyglądzie, a powtórę ułatwia w wysokim stopniu samą pracę, w dodatku tym sposobem można również łatwo robić bliźniaki.

Do wyrobu potrzebna jest przedewszystkiem prasa, w której szyje się tak ściany, jakoteż zatwory prócz powały i podłogi, które są już nie ze słomy, lecz z desek o podwójnych ścianach, wyscielone jak zwykły ul drewniany.

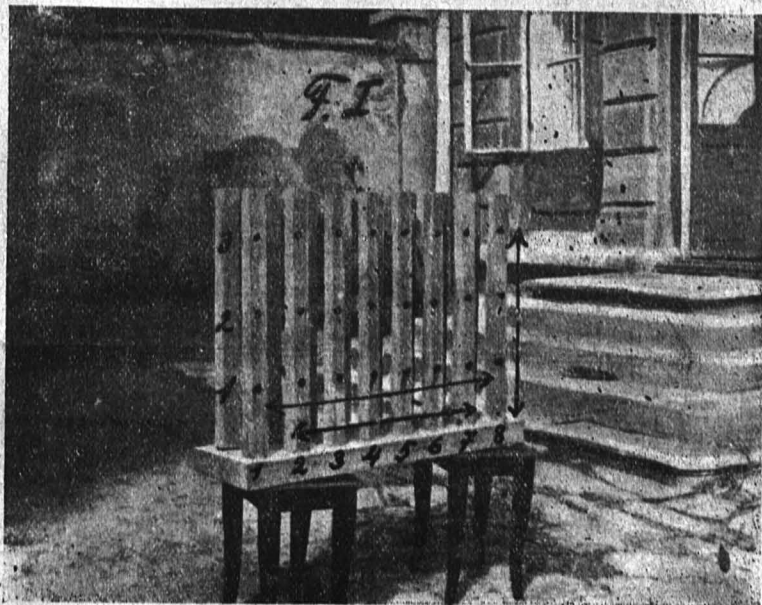


Fig. 1.

Prawidłó, jak to widać na F. 1-szej składa się z brusu z twardego drzewa około 6 cm. grubego i 8 par palików, tworzących uliczkę na 8 cm szeroką, odpowiadającą grubości ściany i zatworów. Grubość palików górą 4 cm. w kwadrat, tak samo dołem lecz tylko ta część, która wpuszczona jest w kłodę, ponad którą palik posiada piętękę od strony zewnętrznej 1 cm. grubą czyli, że grubość jego wynosi w kierunku długości kłody nadal 4 cm., a w kierunku szerokości 5 cm. Następnie zwęża się ku górze stopniowo tak, że u góry ma znowu w obu kierunkach po 4 cm.

Piętka jest z tego względu konieczną, aby się paliki nie rozchylały pod naciskiem słomy na zewnątrz. Wysokość palików, a względnie ich długość od podstawy do rzędu dziurek oznaczonego na Fig 1. liczbą 3 — zależną jest głębokości ula. Odległość zatem ostatniego rzędu dziurek będzie tem większa od podstawy im głębszy chcemy mieć ul, co

sobie każdy sam łatwo obliczy. — Palik zaś cały od podstawy do górnego końca musi być 6–8 cm. dłuższy ze względu na wygodę przy układaniu ostatnich warstw słomy.

Pierwszy rząd dziurek, a względnie dolna ich krawędź ma 24 cm. od podstawy, ponieważ tutaj robi się zatwory. Lewe brzegi 2-giej i prawe 7-mej pary palików odległe od siebie 64 cm. jak to wskazuje niższa strzałka na Fig. 1. ponieważ to jest wysokość wewnętrzna ula. Odstęp między 1 szą i 2-gą parą, jakoteż między 7- i 8-mą wynosi tak jak uliczka środkowa 8 cm. t. j. grubość dna i powalę, prócz deski na Fig. 3. zygzakiem znaczonej, która przychodzi popiero przy wykończeniu. Rząd środkowy dziurek potrzebny tylko do wygodniejszego ugniatania

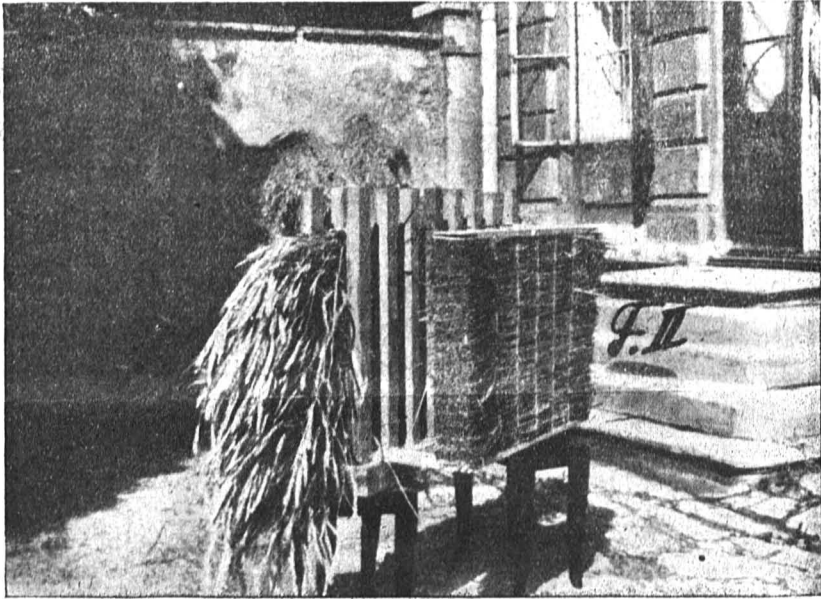


Fig. II.

słomy, jeśli zatem ktoś robi ul 15 ramkowy lepiej jest dać 2 rzędy dziurek środkowych. Mając tedy takie prawidło, przystępujemy do wyrobu ula. Sporządzamy najpierw dwa odźwia, odpowiadające ściśle wysokości i szerokości tak zewnętrznej jakoteż wewnętrznej ula, jak na Fig. III bb-ii. Listwy odźwi najlepiej spajać kołkami. Następnie odźwia rozbieramy i wkładamy jedną z podłużnych listew n. p. i Fig III. w uliczkę między paliki prasy, która nam będzie sięgać jak wskazuje wyższa strzałka na Fig. I-szej. W odstępach między 2 i 3, 3 i 4, 5 i 6, 6 i 7-mą parą palików przybijamy druty (grubości mniej więcej zdźbła słomy) po obu stronach listwy, sięgające do ostatniego rzędu dziurek. Teraz bierze się po garści równą żytną słomę możliwie cienką, lecz nie krótką i z przejrzałego żyta, czesze się na grzebieniu zrobionym z kawałka deski twardego drzewa i układa się na przemian kłóskami w jedną i drugą stronę. Gdy w ten sposób nałożymy tak wysoko, że silnie gniesiona ręką na środku prasy — sięga 1-szej kondygnacji dziurek, zakładamy w dziurki zworzenie, aby się nie podniosła i kładziemy dalej do 2-giej, a następnie do osta-

tniej kondygnacji, tylko doszedłszy do ostatniej, nie zakładamy już zworzni, lecz najpierw listwę drugą odźwi, a następnie dopiero przyszpilamy zworzniami z dolnych zaś kondygnacji wyjmujemy. Następnie przybijamy górne końce drutów do górnej listwy, a po skutecznieniu tego szyjemy ścianę drutem używanym do drutowania garnków wypalonym, a igłą zrobioną z drutu parasolowego — zaczynając szyć od dołu, dążąc ku górze. Po zeszyciu obcinamy zbędną słomę ostrym nożem tuż przy prawym brzegu 1-szej, i lewym 8-mej pary palików. Zworznie wyjmujemy, jakoteż i zeszytą ścianę z prawidła, tak samo postępujemy z drugą. Na Fig. II. widzimy jedną ścianę gotową, drugą jeszcze w prawidło nie uszytą i nie obciętą, a są one razem, ponieważ odźwia nie zostały rozebrane.

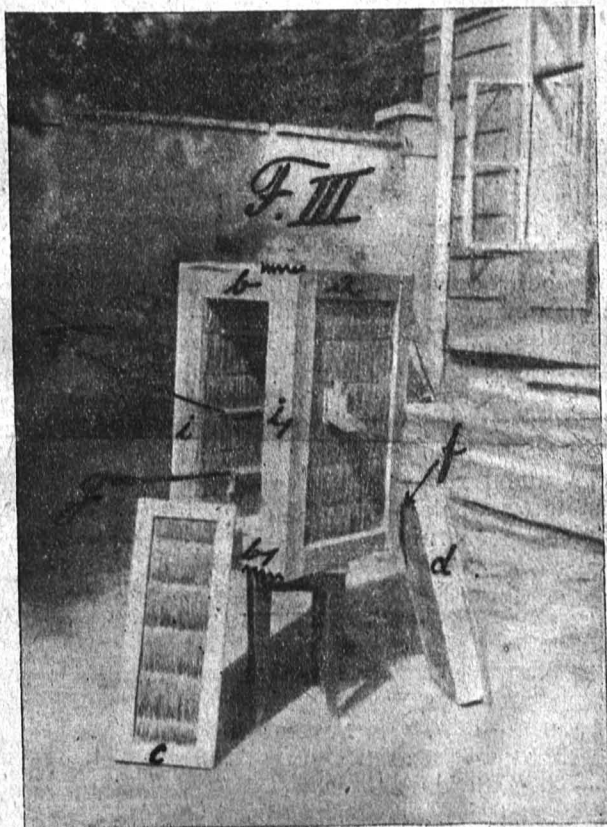


Fig. III.

Po zeszyciu drugiej ściany, zakładamy poprzeczki odźwi, zbijamy kołeczkami i już mamy ul o 2 ścianach, lecz jeszcze bez powały, podłogi i zatworów.

Zatwory. a musi ich być 2, robimy w ten sam sposób, tylko, że listwy mają 64 cm. Długą słomę nakładamy tylko do 1-szej kondygnacji t. j. zatwór będzie miał skąpe 24 cm. szerokości.

Powałę i podłogę wewnętrzną robimy z deski 24 cm. szer. i odpowiednio do zrobionego ula długiej i przybijamy gwoździami do po-

przeczek odźwi. Dalej sporządzamy 2 ramy do obicia ścian, jak na Fig. III, a z deski około 1½ cm. grubej a około 8 cm. szer. Szerokość ramy równa się całej głębokości ula, wysokość zaś większa od odźwi, o podwójną grubość deski użytej na powalę i podłogę zewnętrzną jak na Fig. III, linia zygzakowata wskazuje.

Mając ramy gotowe przybija się je do odźwi, następnie wkłada się do deski powalę i podłogi zewnętrznej, wyścielając przestrzeń środkową jak w ulu drewnianym. Kto chce mieć czop, łatwo go tutaj sporządzi. Podobne ramy robi się i do obicia zatworów tylko o tyle większe jak sam zatwór, aby tworzyły tak zwany po polsku „felc“, jak to widać na zatworze d i c Fig. III.

Mając tedy ul gotowy, wprawiamy oczko, wycinając w słomie otwór kwadratowy i wstawiając w niego odpowiedni kawałek klocka z felcem na zewnątrz i otworem okrągłym czy też czworobocznym, umieszczamy siodełko i zasówkę, a od wewnątrz przybijamy cieniutką deseczkę o tyle szerszą od oczka aby nam zakryła obcięte końce słomy. W deseczce tej musi być otwór, odpowiadający otworowi oczka.

Dalej przytwierdzamy nożyki, przywiązując drutem do zewnętrznego drutu poprzecznego każdy w dwóch miejscach, zaś progi na których ramki spoczywają, zasuujemy na podstawkach wprost za dolne druty poprzeczne, robiąc w podstawkach piętki, którymi opierają się na drutach, jak to widać na Fig. III g. W ten sposób mamy kompletnie ul gotowy. Deski odgradowej ruchomej nie radzę robić, natomiast radzę ul na 15, a najmniej na 14 ramek z przegrodą stałą między 5-ciu 10-ma ramkami ewentualnie między 4-ma a 10-ma z osobnem małym oczkiem. Ul taki bardzo mało co więcej kosztuje roboty, a oddaje znakomite usługi o czem kiedyś znów osobno napiszę. Co do trwałości ula słomianego powiem, że w r. 1906 widziałem ul 25 letni, a z wyglądu można było wnosić, że wiek jego jeszcze dość będzie długi. Aby osiągnąć trwałość takiego ula, trzeba słomę pociągnąć na zewnątrz dość silnie czystym pokostem, a po latach 10-ciu będzie wyglądać słoma całkiem zdrowo tylko nieco poczernieje.

Lwów dnia 20 czerwca 1918.

To i owo.

Rzadki przypadek z życia pszczół podaje Fr. Hawlik w *Czeskim pszczelarzu* num. 3—4 br. Z początkiem maja r. 1917 przyjechał on na tydzień z frontu na urlop do domu. Odbył zaraz przegląd swych pni i w 3 z nich znalazł czerw mniej więcej wielkości dłoni a nad nim samiuteńką matkę, piękną i zdrową. Co tu robić? Z 3 najsilniejszych pni wziął po 2 ramki czerwiu z młodymi pszczołami i dodał każdej matce po 2 ramki, zasunawszy wylot. Na trzeci dzień oczka otworzył. Kilka starszych pszczół wróciło do ulów macierzystych, ale młode wzięły się do pracy i nosiły pierzgę. Na jeden z tych 3 pni rzuciły się złodziejki i zniszczyły go. ale 2 pozostałe rozwinęły się bardzo dobrze.

Na nieuczciwość niektórych pszczelarzy. zwłaszcza kraińskich a i czeskich należy zwrócić uwagę czytelników. Gdy się ich kto zapyta o cenę roi, podają ją n. p. 85 kor. za rój; jeżeli się za tę cenę zamawia telegraficznie zaraz u nich roje, dają odpowiedź, że po tej cenie dać nie mogą i żądają już 150 kor. za rój.

Jeżeli zamawiający zgodzi się i na tę cenę i żąda przysłania roi, natenczas żądają już 300 kor. Piszącego spotkał podobny zawód u jednego z pszczelarzy kraińskich, a w ostatnim czasie u pszczelarza w Bernie morawskim. Ogłosił on anons w *Pszczole morawskiej*, że sprzedaje pszczoły w oryginalnych ulach kraińskich, po 80, 100 i 120 kor. wedle dobroci za pień. Po przeczytaniu tego anonsu zamówił piszący zaraz telegraficznie pszczoły i posłał też zaraz pieniądze. Po 11 dniach wróciły pieniądze z powrotem, bo ów kupiec ich nie przyjął. Dlaczego, nie podał. Domyślić się łatwo, że cena, którą podał, była mu już za niska. Ostrzegam więc przed tymi panami pszczelarzami kupcami.

Na podobny wyzysk zwraca także uwagę pismo *Biennen-Vater* w ostatnim czerwcowym numerze, opisując taki przypadek. Na pocztę X. przysły od znanego w Krainie kupca-pszczelarza 2 pnie w oryginalnych kraińskich ulikach. Adresat zamówił je wcześniej, ale czekał na nie długo. Nareszcie nadesły, ale cena ich była 2 razy wyższa niż umówiona; adresat dlatego ich nie przyjął. Poczta telegrafuje do nadawcy, co ma z pszczołami zrobić. Odpowiedzi niema, bo sprzedający ma nadzieję, że nabywca się namyśli i zabierze. Po ośmiu dniach nie doczekawszy się odpowiedzi odesłała poczta pszczoły z powrotem, które prawdopodobnie jazdy powrotnej nie wytrzymały, o czym jednak notatka nie wspomina.

Podobne postępowanie przemysłowców pszczelarzy jest oburzające. Najprzód każą czekać na zamówione roje kilka tygodni, a potem podwyższają cenę o sto procent, rzekomo, że w tym czasie pszczoły podrożały. Podobny wypadek miało także nasze Towarzystwo gospodarskie. *JL.*

Wiadomości bieżące.

Fachowy Wydział dla hodowli pszczół w Austrii. Od dłuższego już czasu podjęte usiłowania celem zjednoczenia austriackiego pszczelnictwa urzeczywistniły się przez założenie „Wydziału fachowego dla hodowli pszczół w Austrii“ z siedzibą w Wiedniu, który składa się z zastępców „państwowego zjednoczenia samostojnych krajowych związków i stowarzyszeń hodowców pszczół i państwowych stowarzyszeń dla chowu pszczół“.

Do tego „Wydziału fachowego“ należy zastępowanie wspólnych interesów bartnictwa, w szczególności znoszenie się z państwowymi urzędami centralnymi, roztrząsanie kwestyj cłowych i handlowo politycznych, sprawy komunikacji i kwestye bartniczo prawne, następnie współudział przy ustalaniu cen na produkty pszczelnictwa, i dostarczanie środków dla karmy pszczół, wreszcie zastępstwo innych kwestyi prawnych, mających na celu popieranie chowu pszczół. Zarazem poruczono „Wydziałowi fachowemu“ stworze-

nie jednej wspólnej organizacyi, obejmującej stowarzyszenia hodowców pszczół.

Ten „Wydział fachowy dla hodowli pszczół w Austrii“ wniósł obecnie jako zastępca wyżej nazwanych głównych korporacyj bartniczo gospodarczych, którym dotychczas powierzony był rozdział cukru, prośbę do c. k. Ministerstwa rolnictwa o uwolnienie go od obowiązku wydawania karmy stojącym na uboczu nie zorganizowanym pasiecznikom.

Żądanie to jest zupełnie uzasadnione, gdyż do oceny, czy prosby niezorganizowanych właścicieli pasiek o przyznanie cukru karmowego potrzeba dochodzeń, wymagających długiego czasu a kontrola użycia przydzielonego cukru jest bardzo utrudniona.

Gdy nadto do tej funkcji względem niezorganizowanych bartników nie mogą być zobowiązane korporacje, którym rozdział cukru poruczono, przeto c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 2. maja 1918 L. 14923 uznało słuszność

postulatu i nie zamierza już najbliższej jesieni obdzielać niezorganizowanych pszczerarzy cukrem dla karmy.

W interesie zatem tych niezorganizowanych pszczerarzy leżeć będzie bezzwłoczne przyłączenie się do dowolnego związku hodowców pszczół, bo z należenia do stowarzyszenia wyniknie dla nich nietylko udogodnienie przydziału cukru, lecz także i liczne inne w interesie postępowego bartnictwa leżące korzyści.

Trzydniowy I. kurs pszczelnictwa w dniach 10., 11. i 12. czerwca br. odbył się staraniem Tow. pszczerarskiego w Tarnowie. Zgłosiło się 30 uczestników z kilku powiatów. Zebranych w sali Rady pow. powitał marszałek WP. Jaśkiewicz, podnosząc znaczenie pszczelnictwa i zachęcając do gorliwego korzystania z udzielanych nauk. Em. prof. Harlender i instruktor, St. Röhrenscheff mieli wykłady i doglądali wyrobu uli. Wykład I. był o budowie ula złowiańskiego 10 i 14 ramkowego, II o znaczeniu przegródki i podsuwki i o ochładzaniu gniazd podczas miodobrania i upałów, III o rojach naturalnych, chwytaniu, osadzaniu i pielęgnowaniu tychże, IV o rojach sztucznych, odkładach, tu zrobiono po wykładzie zaraz odkład, pokazywano czerw w różnych stopniach rozwoju, matkę, truty, mateczniki i t. d. Podczas V wykładu instruktor pokazywał i objaśniał w swej pasiece rodzaje roboty pszczelej, rodzaje ramek, nalepianie początków i sztucznej węzy, plastry z zeszłorocznym miodem, młynkowany miód z z. r. i wszystkie przyrządy i naczynia pszczerarskie, jakimi pasiecznik posługiwać się powinien. Wykłady były przeplatane robotami praktycznymi około budowy uli słomianych i drewnianych, w umyślnie na ten cel wynajętej pracowni. Wykonano uli 5 i pozwolono je zabrać najpilniejszym uczniom za zwrot kosztów materiału. Wydatki na urządzenie kursu wyniosły 450 kor., ale

skutek wielki. Pracowano od 6 rano do 9 wieczór. Uczestnicy byli od 15—58 lat. Przeważna część pracowała około uli nadzwyczaj gorliwie. Przykład dawał pewien inteligent, wyższy urzędnik, który zakasawszy rękawy, sam sobie uli zbudował. Najbardziej zaś przykładał się do pracy i wszystkich sobą zajął 19-letni góralik z pod Zakopanego, który tu służy jako rekrut przy wojsku. Na 2 tyg. przed końcem pisał do instruktora: »Wszędzie pana po mieście szukam i nikiej nie mogę znaleźć, napiszcie mi, kej mieszkanie, bo chcę widzieć na własne oczy, czy to prawda, co w książce tak pięknie piszecie«.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia, a prof. Harlender i przysłuchujący się ostatniemu wykładowi poseł dr. Matakiewicz członek Wydziału, pożegnali uczniów, życząc im pomyślności w zakładanych pasiekach. *St. Rf.*

Z posiedzenia Tow. pszczerarskiego w Tarnowie. Wydział Tow. tarnowskiego na posiedzeniu w dniu 21/6 br. między innymi ważnymi sprawami uchwalił: 1) zakupić waszlaty stolarskie; 2) kazać zrobić maszyny do robienia uli słomianych; 3) zakupić narzędzia stolarskie, by mieć wszystko swoje i 4) większą ilość przyrządów i potrzeb pszczerarskich, by członkowie na miejscu wszystkiego dostać mogli; 5) urządzać 3 dniowe kursa po wsiach powiatu tarnowskiego i dąbrowskiego, o ile gminy tę rzecz ułatwią, przyspasabiając materiał, narzędzia i przysyłając konie; 6) urządzić kurs w wakacje dla nauczycieli i 7) dłuższy kurs dla początkujących; 8) wnieść podanie o cukier dla pszczół celem podkarmienia jesiennego, bowiem w powodu posuchy wiosennej i zimna w lecie, bardzo mało zapasów zebrały; 9) Tow. pszczer. ma dążyć do złączenia się z Tow. roln. okręg. tarn. i Tow. ogrodn. tarn., by mieć własny kąt i własną pracownię.

Przypomnienia pszczelarzom na lipiec.

W lipcu kwitną lipy: lipa wielkolistna (*Tilia grandifolia*), lipa drobnolistna (*Tilia parvifolia*), a w sierpniu lipa srebrzysta (*Tilia argentea*).

W b. r. lipa wielkolistna kwitnie w czerwcu, drobnolistna niedługo za nią. Gdy podczas kwitnienia lip jest ciepło w dzień, a parno w nocy, gdy niema wschodnich wiatrów, owszem, gdy lekki zachodni wietrzyk przegania małe chmurki co pewien czas, jakież wtedy na lipach brzęk, coza miła dla ucha muzyka! Ileż dziennie do silnych pni przybywa złotego nektaru. Od wczesnego brzasku rannego do późnego wieczora pracownice nasze zajęte zbiorami. To dla nich żniwa. Jak się spieszą, by kilka razy dziennie obrócić. Niektóre na kwiatach lub pod listkami nocują, tak chciwie tam zbierały, że je noc zapadła i wracają objuczone pyłkiem i z pełnymi woreczkami sącza kwiatowego dopiero o pierwszym brzasku rano. Jakiż to ten pasiecznik pan, gdy ma 100, 200 lub 300 dobrych pni, lip starych, naokoło las, a przyjdzie pomyślna chwila! Tyle milionów niezmordowanych i nienasyconych pracownic na niego robią, a on się przechadza pomiędzy szeregami tryskających życiem osad i myśli sobie w duszy: jak to Pan Bóg mądrze urządził! Oblicza dochód z każdego pnia i z wszystkich razem i przychodzi do przekonania, że hodowla pszczół, to przecież najintraćniejsza gałąź gospodarstwa rolnego.

Niektórzy w lipcu zabijają matki, by czerwienie zupełnie ustało, a tem samem podniosła się miódność pni. Jednakowoż nie radziłbym tego stosować, chyba w osadach, gdzie są 3-letnie matki, bo co będzie trudu i pracy, gdy się potem posypią późne z młodemi, matkami roje? To już lepiej ochładzać pnie, które wylegają, drugim w zatworze umyślnie na ten cel zrobionym wylotem, który powinien być tuż przy podłodze ula. Gdy się zatyczkę otworzy, pójdzie przeciąg powietrza pod gniazdo przez podsówkę, w której powinno być 1 cm² blachy odgrodowej, do wylotu górnego i skutek takiego ochładzania będzie taki, że matka będzie mniej czerwic, lub na pewien czas zupełnie ustanie, a robotnice zaleją komórki miodem. Pszczoły lubią w składzie miodu chłód.

U nas w tarnowskim powiecie nie będzie wielkiej w b. r. pociechy, bo w maju była posucha i zimno, na kwiat akacyi przyszła burza i 3-dniowy zimny deszcz, teraz na miodobranie z lip przyszło zimno i chmurno. Pszczoły z zimna giną przy pracy. Dla tego, kto ma trochę miodu, niech się nie spieszy z młynkowaniem, a co gorzej, ze sprzedażą tegoż, bo kto wie, co do jesieni będzie? Kto ma roje, musi tu podkarmiać teraz, a co im da na zimę? Niewielka rzecz być dobrym pasiecznikiem w dobrej okolicy w rok pomyślny, ale sztuką jest utrzymać wszystkie osady przy życiu do maja drugiego roku w niepomyślny rok.

Łączmy się w Towarzystwa pszczelarskie, by żadnego hodowcy pszczół nie było, by do któregoś Twa w kraju nie należał, bo najnowsze rozporządzenie ministeryalne brzmi tak, że pojedyncze osoby bezwarunkowo nie otrzymają cukru dla pszczół, tylko całe Towarzystwa.

Upraszamy przeto Świątą C. O. G. II. i Świątne Komitety c. k. Towarzystw rolniczych, by już raczyły starać się o cukier dla naszych pszczół, by niejeden hodowca nie stracił tego, co z wielkim trudem i wydatkiem zdobył i wypielegnował. *St. Rf.*

W tej samej sprawie pisze p. J. z Górki. Lipiec jest głównym miesiącem miodobrania; wprawdzie już w czerwcu, a nawet i w maju brał niejeden pszczelarz ramki na miodarkę, ale to tylko w ulach słowiańskich, które nie mają osobnej miodni, aby pszczołom nie zabrakło komórek na składanie miodu. W ulach mających miodnię osobno, nie potrzeba było tego robić, bo pszczoły mają w nich dosyć miejsca, aby miód składać; z tych uli jak i z uli słowiańskich, w których się matkę albo odgraniczyło, albo całkiem usunęło, wybiera się miód głównie w lipcu i wytrząsa na miodarce. Jak się to robi, znajdzie każdy w każdym podręczniku, tu tylko nadmienię, że nie należy brać na miodarkę plastrów z czerwem, czyto zakrytym czy otwartym, a dalej z miodem zupełnie nie zaszytym, bo taki miód łatwo kwaśnieje; niech przynajmniej połowa plastra miodowego będzie zaszyta. Miód już wytrząśnięty należy przedcedzić przez gęste sitko a potem jeszcze poczekać ze 24 godziny, aby się na wierzchu naczynia zebrały resztki wosku, które przeszły przez sitko i które trzeba zebrać, aby otrzymać patokę całkiem czystą. Tak oczyszczony miód należy szczelnie przykryć i przechować w miejscu suchym i przewiewnym; przechowywanie w piwnicy, w której znajdują się warzywa lub może kiszona kapusta, lub w miejscu zatęchłym, jest nieodpowiednie, bo miód wciągając w siebie odnośne zapachy, staje się niesmacznym i traci piękny swój zapach. Rojów, pojawiających się w tym miesiącu, szczególnie po 10 lipca, nie radzę osobno osadzać, bo są słabe i porządnie się nie obrobią; lepiej je zwrócić pniowi macierzystemu lub łączyć 2—3 roje w jeden, jeżeli komu chodzi o powiększenie pasieki, co w obecnym czasie jest łatwo zrozumiałe. Z tych późnych małych rojów można zrobić ten użytek, że się je przechowuje, najlepiej w miodni drugiego pnia, aby mieć zapasowe matki na wiosnę lub nawet w jesieni tego samego roku.

Szczególną uwagę trzeba również zwrócić i na roje, które się już wprzód osadziło, jak i na pnie, z których owe roje wyszły. Tak w jednych jak i drugich zdarza się często, że matka albo zaginie albo nie zapłodni się. Jeżeli więc do 18 dni po wyrojeniu się nie znajdujemy czyto w starym czy w nowym pniu czerwiu, lub może tylko czerw trutowy, trzeba mu dodać matkę zapasową, o której wspominałem. Jeżeli oprócz tego po osadzeniu nowego roju przypadną deszcze lub temperatura się obniży, że pszczoły nie mogą lecieć na pożytek albo pożytku niema, wtenczas trzeba pszczoły karmić, zwłaszcza nowe, aby się obrobiły na zimę, a zarazem dbać o to, aby im ciepło było; nie zawadzi więc w takim razie otoczyć je matami słomianymi. Kto gospodarzy w kószkach i bezdenkach i dał dla uzyskania większej ilości miodu, nadstawki lub podstawki, ten teraz je odejmie i miód na miodarce wytrząsie.

W okolicach, gdzie jest późny pożytek z hreczki, seradeli, wrzosu itd. tam może pszczelarz gospodarujący w ulach ramkowych jak i w ulach bezramkowych mieć jeszcze drugie żniwo miodne; stosownie do tego miodnię trzymać przysposobioną do tego celu, względnie zastosować jeszcze nadstawki i podstawki.

Kończę ostrzeżeniem, zwłaszcza początkujących pszczelarzy, aby nie zabierali pszczołom za wiele miodu, lecz pamiętali że pszczołki potrzebują pokarmu przez całą zimę aż do kwietnia a czasem i maja przyszłego roku. Większą szkodę poniosą, gdy im pszczoły zimą z głodu padną, niż gdy zabiorą im 2 lub 3 kg mniej miodu.

Poradnik pszczelniczy.

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom naszym zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach pszczelniczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane.

Redakcja.

Odpowiedź na pytanie 1. W ulu wielkopolskim dwukomorowym, nie radziłbym osadzać 2 silnych rojów, bo w czasie pożytku zabraknie miejsca na składanie miodu, gdyż dolny przedział wystarczy na czerwienie, nawet silne, ale nie na składanie miodu. Do tego przeznaczony jest przedział górny. W górnym przedziale można przezimować rój słaby, który się chowa, aby mieć na wiosnę młodą matkę, gdy jej potrzebujemy.

Odpowiedź na pytanie 2. Nie radziłbym także hodować borówek. Są wprawdzie pilne, ale bardzo złe, a praca około nich jest bardzo uciążliwa w powodu ich zjadliwości, a często wprost niemożliwa. Znalazszy je gdzie w lesie, można je do pasieki przenieść, ale kupować je, to szkoda pieniędzy. *JL.*

Odpowiedź p. J. P. w Krzyżu na pytanie 1. W ulu wielkopolskim dwukomorowym o 2 wylotach w jedną stronę skierowanych, oddalonych nawet mniej, niż 40 cm cienką 10—15 cm szer. deseczką przedzielonych, można z powodzeniem hodować 2 osady i zgodnie będą żyły, bez wzajemnego się zwalczania. Na dowód powiem, że mam także 4 osady pod jednym dachem od długiego czasu. Ul ten, a raczej 4 ule razem pomysłu p. M. Kopcia w Łazach, p. Bochnia, jest zupełnie coś podobnego, jak ul wielkopolski, jak tajemniczy pomysł p. Czyński i podobny do pomyślanego ula p. dra Leciejewskiego, tylko z tą różnicą, że ma ramki wiszące słowiańskie 48 cm dług. Na dole gniazdo, u góry skład miodu, do którego przez umieszczoną w powale gniazda blachę odgradową puszczam muchę, gdy nie chcę dopuścić do rojów, a chcę mieć wiele miodu. Jest on o wiele tańszy od podobnych uli, bo trzeba nań o wiele mniej materiału i łatwiej go i taniej wykonać można, niż ul inny podobny, ale ma tę znowu niedogodność, że musi być 4 osady pod jednym dachem. Długi opis tego ula, niech uczyni twórca jego, p. Kopeć.

Odpowiedź na pytanie 2. Czy borówki opłacałoby się hodować? Wszystkie pszczoły opłaca się hodować, o ile się je starannie i rozumnie i nie na wyzysk hoduje i o ile jest dobra, obfita w miododajne rośliny okolica i o ile jest sprzyjający rok. Borówki mają być >b. miodne<. Gdy będzie lat deszcz lub wiał suchy zimny wiatr, to i borówki nie nie nabierają. Dobrze mieć je gdzieś na wsi w wielkim sadzie, bo ścigają złodziei i tną straszliwie, dlatego przy gościńcach trzymać ich nie można, bo napastują. Sprowadzić je można w czystszej rasie z Litwy.

St. Rf.

Wskazówki i rady dla Polaków

(podług *Głosu lubelskiego*).

1. Nie popieraj obcego przemysłu i handlu.
2. Nie obniżaj jego wartości, lecz buduj na nim lepszą przyszłość kraju.
3. Przebywając poza granicami kraju, pamiętaj o obowiązkach swoich względem polskiego handlu i przemysłu.
4. Szanuj pracę tych, którzy dźwigają i rozwijają polski handel i przemysł.
5. Nie zabijaj twórczości w narodzie przez obojętność i lekceważenie.
6. Nie wkładaj pieniędzy w rozwój obcego przemysłu i handlu.
7. Nie okradaj ojczyzny przez kupowanie obcych towarów.
8. Sąd twój o polskim przemyśle niech będzie sprawiedliwy i na poznaniu i doświadczeniu oparty.
9. Kochaj wszystko co polskie, nie pożądam obcego.
10. Miłuj po Bogu ojczyznę siłami wszystkimi, a staniesz w narodach wolnych pomiędzy wolnymi.

Zawiadomienia. Odezwy. Okólniki. Protokoły.

Z posiedzenia Sekcyi pszczelniczej c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie.

Dnia 8. czerwca br. odbyło się pod przewodnictwem p. Włodzimierza hr. Szembeka, posiedzenie Sekcyi, na którym powzięto następujące uchwały:

1. Przyjęto regulamin służbowy dla okręgowych instruktorów pszczelnictwa c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego w następującem brzmieniu:
 - I. W myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa (C. O. G. II.) z dn. 24. września 1917 r. L. 18293/17, instruktorów pszczelnictwa przyjmuje Komitet na podstawie konkursu lub propozycji prezydyalnej, a zatwierdza c. k. Namiestnictwo C. O. G. Sekcyja II.
 - II. Stosunek służbowy pomiędzy Komitetem, a okręgowymi instruktorami pszczelnictwa normuje umowa, przyjęta uchwałą Komitetu i podpisana przez Prezydium i przyjmującego obowiązki instruktora.
 - III. Wszystkich instruktorów pszczelnictwa, będących funkcyjnymi c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego w akcji pszczelniczej, obowiązują:
 - a) Instrukcja uchwalona na ankiecie c. k. Namiestnictwa (C. O. G.) z dnia 7. lutego 1918 r.;
 - b) Postanowienia służbowe i instrukcja dla personelu Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego we Lwowie, z dn. 7. września 1909 roku.
 - IV. Instruktorzy zostają przydzieleni przez Komitet do poszczególnych Rad Oddziałów c. k. Galic. Tow. Gospod. w danych okrę-

gach. Bezpośrednią ich władzą urzędową będą Rady Oddziałów.

V. Załatwienie wszelkich spraw urzędowych przez instruktora winno być przeprowadzone za pośrednictwem Rady Oddziału, przy której instruktor ma swą siedzibę. Akta dotyczące spraw pszczelnictwa winny być składane w osobne fascykuly i przechowane razem z aktami Rady Oddziału.

VI. Instruktor obowiązany jest prowadzić protokół swych czynności służbowych, w którym winny być zapisywane w streszczeniu:

- a) sposób załatwiania różnych spraw urzędowych;
- b) rozjazdy oraz daty, dotyczące pszczelnictwa;
- c) odpisy sprawozdań z czynności przesłanych każdorazowo miesięcznie do Komitetu c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego.
- d) wszelkie daty, dotyczące stanu pszczelnictwa, jak ilość pni w poszczególnych miejscowościach, przeciętna coroczna ilość otrzymywanego miodu, wpływ chorób itp.

VII. Wszelkie czynności biurowe, dotyczące spraw pszczelnictwa, są załatwiane w ten sposób, że instruktor wypracowuje referat, który zostaje przejrzany przez Prezesa Rady Oddziału i po przepisaniu na czysto, oddany do podpisu i ekspedytu.

VIII. Dalsze uregulowanie stosunków służbowych będzie następować sukcesywnie, zależnie od zachodzących potrzeb.

2. Stosownie do propozycji c. k. Namiestnictwa (C. O. G.), ustanowiono tymczasowo na terenie działalności c. k. Galic. Towarzystwa Gosp. 4 okręgi pszczelnicze, a mianowicie:

I. Okręg lwowski, złożony z powiatów: Lwów, Złoczów, Żółkiew, Sokal, Brody, Kamionka str., Gródek, Bóbrka, Przemyślany, Rudki — z siedzibą instruktora we Lwowie.

II. Okręg jarosławski, złożony z powiatów: Jarosław, Cieszanów, Rawa ruska, Łańcut, Przeworsk, Jaworów, Przemyśl, Sanok, Brzozów, Lisko, Sambor, Mościska, Turka, Dobromil — z siedzibą instruktora w Jarosławiu.

III. Okręg stryjsko-stanisławowski złożony z powiatów: Stryj, Stanisławów, Drohobycz, Żydaczów, Kałusz, Dolina, Rohatyn, Bohorodczany — z siedzibą instruktora w Stanisławowie.

IV. Okręg podolsko-pokucki, złożony z powiatów: Tarnopol, Brzeżany, Podhajce, Zbaraż, Skala, Trembowla, Buczacz, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Nadwórna, Kołomyja, Kossów, Horodenka — z siedzibą instruktora w Tarnopolu.

3. Przyjęto na okręgowego instruktora pszczelnictwa p. Józefa Bernata z Mazurówki, tymczasowo na okręg podolsko-pokucki.

4. Poczynić w C. O. G. wszelkie starania, mające na celu podniesienie wynagrodzenia dla inspektorów i instruktorów, co znacznie ułatwi wyszukanie odpowiednio ukwalifikowanych sił do zajęcia tych poważnych dla kraju stanowisk.

5. Wyrazić podziękowanie p. Mały'emu, sekretarzowi c. k. Namiestnictwa w Pradze, za pomyślne dla Komitetu załatwienie sprawy wywiezienia z Chocni przyborów pszczelniczych, oraz 6 pni — i p. Jarosławowi Lipie, dyr. szkoły przemysłowej w Tarnopolu, za łaskawe wypożyczenie 6 warsztatów stolarskich dla celów naukowego kursu pszczelniczego.

Ogłoszenie.

Kupię prasę do węzy sztucznej
24×43 cm używaną lub nową.

Jan Zawadowski,
Beresko, p. Hoczów.

Administracja *Bartnika postępowego* posiada na składzie prawie wszystkie roczniki *Bartnika* począwszy od 1873 roku, które można nabywać w cenie K 2.— za jeden kompletny rocznik.